Nr. 18 (196). Zakopane, dnia 2. maja 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprusie.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

STER

Ze świata tajemnic.

(Ciąg dalszy).

Doszedłem nawet do tego, że istnieje strój obrzędowy, używany przez «złotników» lub czarnoksiężników. Jest to suknia czerwona, powłóczysta, na głowie na kapeluszu obrazek M. B. Częstochowskiej na blasze. Pomaga też niemało różczka czyli prątek, zwany też z łacińska wirgułą. Są znów osobne przepisy jak ciąć prątki czyli różczki z leszczyny, jak ich używać, jakie przytem odmawiać modlitwy i zaklęcia. Skarbów strzegą duchy, których postawił sam Pan Bóg. Duchy te są dobre, nazywają je spiski wprost duchami, także pigmeć, (więc karły) raz znów — Zyron Sylfos — w czem widać wpływ wierzeń kabalistycznych, tak dawniej rozszerzonych w Europie.

Prócz tego są też duchy złe, które przeszkadzają poszukiwaczom. I tak jeden spisek powiada: jak ku tej dziurze przyjdziesz, zaraz będzie na cię Podskarbi kamieniami ciskał. To samo robi też szatan, sacyn, czort, który kamieniami na ludzi pierze. Istnieje nawet miejsce jedno w Tatrach z uosobionym niejako szatanem, bo szczyt jeden zwie się tam Szatanem, a w tej okolicy na ludzi rzuca szatan kamieniami, gdy się w górę po skałach i piargach drapią. Jest tam również obok skała Djabłowiną lub Piekielnikową nazwana. Oprócz szatana są jakieś istoty nieprzychylne, straszące, zwane ogólnie poczwarami. Jedno zaklęcie zwraca się do poczwar widomych i niewidomych, aby ustąpiły z drogi do skarbu.

Wiadomo, jak wielkie znaczenie miały dawniej dni szczęśliwe i nieszczęśliwe. Każda czynność wymagała tego szczęśliwego dnia, jak np. krwie puszczanie, jak Duńczewski w swoich sławnych kalendarzach wyraźnie zaznacza. Nic więc dziwnego, że tak ważna sprawa, jak dojście do skarbów, miała też swój kalendarz, a nawet godziny były szczęśliwe. Są też takie dodatki w pełniejszych spiskach przy końcu.

Wspominałem też o wierze dawniej powszechnej, że cudzoziemcy ściągają się do Tatr z daleka i unoszą stamtąd skarby. Tak samo dzisiaj w to lud wierzy święcie. Posiadam spisek z w. XVII pod nazwą: Trakt, którędy Włoszy idą in secreto w góry krakowskie zwane Tatry. Opowiadają też teraz górale tatrzańscy o corocznie przychodzących w te strony Czechach, Niemcach, Włochach, którzy obładowani skarbami wracają do ojczyzny. Największą sławą pod tym względem cieszą się Czesi.

Wyżej niż Pięciostawy leży jezioro Żabiniec (bajeczne). Tam co roku przychodzi siedmiu Czechów ścieżkami im tylko wiadomemi — dobywają złoto, mają nawet do tego piecyki, bo żużle po nich znajdowano nieraz — obładowani uchodzą do domu. Wierze w Czechów takich przypisuję też powstanie nazwy doliny Czeskiej i stawu Czeskiego w Tatrach. Ci Czesi, Niemcy czy Włosi muszą być czarnoksiężnikami, boby nie doszli inaczej do skarbów. Czarnoksiężnicy zaś odbywają osobną naukę do tej umiejętności. Mają szkoły, jest ich nawet dziewięć. Który przejdzie wszystkie dziewięć szkół, ma już nielada władę. Są to bardzo zazdrośni ludzie. Pomalowali oni farbkami kruszce po Tatrach, dlatego ich zwykły śmiertelnik daremno szuka.

Raz szli dwaj górale (dobrzy moi znajomi, eleganccy, pełni manier światowych przewodnicy), doliną Roztoki w górę. Naraz napotykają dwu ludzi cudacznych. Byli podobni do siebie bardzo. Długi, bardzo długi nos, broda rzadka, twarz brzydka, oczy przebiegłe, świdrujące. Na głowie wysoka, coraz węższa czapka. Suknie długie. W rękach prątki i pisma. Górale zdumieli się, zaczepić ich nie śmieli, czarnoksiężnicy też, bo oni to być musieli, poszli dalej w górę ku Siklawej Wodzie. Jak zniknęli w zaroślach, jeden góral spojrzał na drugiego: widziałeś ty Walek, czy mi się nie zwidziało, czy co to było? A widziałek! Ano, aby ich wyśledzić, ułożyli się tak, że pójdą bocznemi ścieżkami szybko aż do Siklawej Wody, gdzie między strugami, na jakie się Siklawa dzieli, sterczy skała jak wielka głowa, na której twarz, nos, oczy można rozpoznać, tam leży skarb niezmierny, zaklęty i tam musieli dążyć cudzoziemcy. Górale szybko poszli w górę, doszli do Siklawy, nie zastali jednak obcych ludzi, zeszli się wraz i szli znów w dół doliną, nigdzie jednak czarnoksiężników już nie zastali. Minąć się w żaden żywy sposób nie mogli — to niepodobieństwo — nic innego, tylko czarnoksiężniki zniknęli czarnoksięskim sposobem, bo to oni potrafią, jak chcą. Zresztą zdarza się to nieraz. I tak niezbyt dawno, kilka lat temu, u Morskiego Oka w lecie w schronisku, zebrało się, ot jak zwyczajnie, kiedy pogoda, mnóstwo gości, a i górali było dużo, nawet ktoś muzykę góralską przywiózł ze sobą. Zrobiła się niepogoda, nie można iść dalej, więc gędźba rżnie, a pląsy zawodzą. «Ponad bucki» idą naprzemian z drobnym, do którego złapali gdzieś górale fertyczną juhaskę — wieńczy zabawę klasyczny zbójnicki z ciupagami i tą swoją przepyszną melodyą marszu wojennego! Wtem górale przyprowadzają jakiegoś biedaka wynędzniałego, co w czas mgły, a była to taka mokra gęsta mgła, co wlecze się po ziemi i na kilka kroków mało co widać — błądził w kosodrzewinie nad brzegiem Morskiego Oka i mało że do wody nie wpadł. Oni tam rąbali kosówkę na watrę i przypadkiem go zoczyli. Nic nie gadał, widać był głodny porządnie. Ano nakarmili biedaka, podziękował ukłonem i odszedł. Wyszli za nim patrzeć, dokąd idzie, a on poszedł ku Morskiemu Oku, stanął u brzegu, nadeszła mgła, owionęła go i zniknął z nią — tak przynajmniej widzieli górale i to niejeden, wszyscy mogą na to przysięgać. Nic, tylko był czarnoksiężnik. Jadła sobie dość nie wziął, więc osłabł z głodu, ale gdy przyszedł do sił, umiał sobie już dać radę i z pomocą czarów uniósł się z chmurą.

Na Ornaku nad Kościeliskami, gdzie stare banie, a nawiasem mówiąc, kopali tam rzeczywiście złoto i srebro (choć było go bardzo mało), jeszcze za Zygmunta Starego — widzieli raz juhasi od szałasu, jak wysoko w żlebku szukali czegoś obcy ludzie. Zaczęli się im pilnie przyglądać i śledzili bacznie, co dalej poczną. Aż tu naraz przyszła mała chmurka skądsiś, choć pogoda była cudna do znaku, jak oko i ani chmurecki na niebie, zasłoniła cudzoziemców na chwilę. Niedługo pognał wiatr dalej chmurkę, odsłonił się żlebik, ale już ludzi tam nie było. Zabrała chmurka czarnoksiężników przed zawistnem okiem górali. Przykładów takich mógłbym przytoczyć bardzo wiele. Opowiadali mi o nich naoczni świadkowie, jakżeż im nie wierzyć? Czarnoksiężniki są, oni skarby z Tatr wynoszą i temu to przypisać należy, że miejscowi górale ich wyszukać nie mogą, przynajmniej może tylko dawniej im się to udawało. A czy się udawało?

Jest istotnie kilka zdarzeń, które mogły wiarę w skarby utwierdzić. Oto na południowych stokach Tatr, dawno temu, koło 200 lat wstecz było kilka wypadków, że ludzie znaleźli w ziemi złote przedmioty. Jak sądzić mogę z opisu, bo to zostało opisane wówczas — były to bronzowe wykopaliska, jakieś naramienniki poskręcane wężykowato, albo nawet i złote — znane są przecież skarby podobne, ot nie tak dawno wykopano złoty skarb przedhistoryczny u nas. Wówczas kupili to kupcy, jeden naramiennik miano posłać do Wiednia cesarzowi, który nadesłał zań nagrodę sowitą znalazcy. Pagórek cały lasem porosły, gdzie to znaleziono, zryli mieszkańcy z pobliskiej wsi, ale już więcej nic nie znaleźli.

Potem znowu już w samych Tatrach znaleziono nieraz zbójeckie pieniądze. Nie bardzo dawno, 15 lat temu, stwierdziłem sam, jak na przełęczy Goryczkowej wykopał juhas garczek z pieniądzmi.

Wiarę więc w skarby podsyciły te odosobnione zdarzenia. Choć teraz już nie zdarzają się podobne skarby — opowiadają jeszcze o nich dziadkowie, coś więc w tem tkwić musi. Czasy się zmieniły, świat wogóle stracił wiele uroku, ale to może przejściowe, to się zmieni, skarby tam spoczywają w Tatrach, jeżeli nie dzisiejsi, to ich następcy dojdą do nich.

(Dokończenie nastąpi).

Nowe wyprawy zimowe w Tatry.

Po węgierskiej stronie Tatr sezon wycieczkowy trwa przez rok cały, z tą jedynie różnicą, że pora zimowa czyni między zwiedzającymi góry selekcyę, dla pierwszorzędnych jedynie sił zostawiając otworem drogę na lśniące się lodem szczyty. Regułą przy wycieczkach zimowych jest trzymać się o ile możności grani, gdyż niema nic zdradliwszego, jak strome zbocza naszych szczytów! Ponieważ wierzchołki Tatr stanowi lita skała, której nachylenie waha się między 50⁰—90⁰ a nawet 120⁰, więc kiedy je w zimie śnieg zaściele, zbocza pod tym kątem biegnące ku górze przedstawiają wprawdzie nachylenie to samo, ale nachylenie śnieżne! Miękka lodowcowa formacya Alp, o łagodnych wymuskanych liniach nigdzie się do takich kątów nie wznosi. (I tak ściana ostatnia Jungfrau ze strony Stralleggu ma 47⁰, Wetterhorn od grosse Scheidegg 53·5⁰, Grandes Jorasses 60⁰ itd.).

W Alpach wycieczki zimowe choćby na najwyższe szczyty bywają nieraz łatwiejsze, niż w lecie, gdyż śnieg szczeliny lodowców kryje, a nachylenie zbocza śnieżnego, jest latem i zimą to samo. Stwierdził to już Piotr Puissense, wiceprezes Franc. Alp. Klubu przy wyprawie na Deut Parraché (3730); potwierdzili po nim i inni. Zupełnie przeciwnie ma się rzecz w naszych Tatrach. Ekscesywne nachylenie zboczy, w lecie już nieraz zastanawiające, przedstawiając się zimą jako nachylenie śnieżne, gwarantuje w razie poślizgnięcia się, prawie niechybną śmierć śmiałkowi. (W Alpach np. zbocza śnieżne ponad 60⁰ wprost nie bywają uczęszczane, gdyż są uważane za niedostępne). Zato temperatura przeciętna zimowa naszych szczytów, podobnie jak w Alpach sprzyja wycieczkom i nieraz w słoneczny mroźny dzień zimowy po dwadzieścia kilka stopni ciepła bywa w słońcu na szczycie. Orzeźwiający mróz nie powoduje zmęczenia przy porannym marszu, jak gorąco letnie, a nic przyjemniejszego, jak wygrzewać się do słonka w południe na szczycie, upajając się wspaniałą panoramą lodowcową.

To też nic dziwnego, że sport zimowy w całej pełni kwitnie tam, gdzie się na nim poznać umiano. A że z przyczyn większej frekwencyi obcych i spowodowanego tem skommasowania sił fachowo wykształconych stało się to po południowej Tatr stronie, więc i dziś znowu kilka nowych wypraw zaznaczyć stamtąd przychodzi.

A więc znana alpinistka, panna Teresa Eggenhofer z Pesztu wyszła w dzień Nowego Roku z przewodnikiem Franzem na Lodowy.

Także święta Wielkanocne mimo niesprzyjającej pogody gruntownie zostały wykorzystane. Znakomity turysta węgierski dr Jordan wraz drem Stettnerem (lekarzem przybocznym ś. p. cesarza Meksyku Maksymiliana) i drem Bercelim przybyli dnia 9-go b. m. do Csorby. Stąd dr Stettner z przewodnikiem Hunsdorferem starszym wyszedł 10-go na Rysy (2506), dr Jordan zaś i Berceli z przewodnikami Pawłem Szpitzkopfem i Franzem 11-go na Wielką Wysoką (2556 m.) przez Wagę. Wyprawa ta trwała 17 godzin i obfitowała w trudy i niebezpieczeństwa. (Wielka Wysoka w zimie po raz pierwszy zdobyta).

Wobec tych tryumfów po stronie węgierskiej, smutno patrzeć co dzieje się u nas, gdzie nawet matadorowie taternictwa instynktowną zdradzają przed «Tatrami w zimie» obawę i wolą siedzieć doma. Ale choć sport zimowy śpi jeszcze u nas w pieluchach, jednak z zadowoleniem stwierdzić przychodzi, iż zaranie lepszego jutra dlań świta. Dowodem tego opisana w jednym z ostatnich numerów *Przeglądu Zakopiańskiego* wycieczka na ski na przełęcz Kondracką (popod Małołączniaka), aczkolwiek zimny wiatr spędził jej uczestników z grani, którą dotrzeć zamierzali na Czerwony Wierch, Małołączniak, (szczyt stosunkowo łatwy).

A tout seigneur, tout honneur! lepsze i to niż nic, a zimnego wiatru może zawsze nie będzie!

Nim jednak jeszcze zakończę list dzisiejszy, pragnąłbym o jednej rzeczy pomówić. Otóż przy wycieczce zimowej na Krywań porozumiałem się z drem Jordanem i panną Eggenhofer co do zaprojektowanej przezemnie wyprawy zimowej do Kaukazu (Elbrus 5660 m.), mającej być podjętą przez członków Węgierskiego Klubu Turystów w jednej z najbliższych zim. Dwie do tego mamy do wyboru drogi: na Konstantynopol i morze Czarne do Suchumkale, lub na Charków, Rostów nad Donem i Władikawkaz. Układając preliminarz wydatków od osoby i oznaczając czas trwania wyprawy, upraszam za pośrednictwem *Przeglądu* wszystkich, którzyby posiadali odpowiednie dane statystyczne (zwłaszcza zaś

osoby z pod zaboru, bo im o to łatwiej) o łaskawe dostarczenie mi ich bądź to listownie, bądź też za pośrednictwem redakcyi *Przeglądu*. Ewentualne zgłoszenia współudziału, o ile pochodzą od osób obznajomionych z górami i traktujących tę sprawę poważnie, przyjmuje również każdego czasu

Karol Artur de Englisch Payne.

Walne doroczne Zgromadzenie członków Tow. Tatrzańskiego.

Odbyło się w dniu 27/IV w godzinach popołudniowych — w sali Muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodnictwem JE. hr. Antoniego Wodzickiego przy stosunkowo licznym udziale kilkudziesięciu członków.

W przemowie otwierającej posiedzenie poświęcił przewodniczący wspomnienie b. prezesowi Tow. ks. Eustachemu Sanguszce i innym członkom Tow., zmarłym w roku ubiegłym.

Z kolei dotknął przewodniczący najważniejszych momentów z historyi Towarzystwa w okresie ostatnim i działalności wydziału, jakoto załatwienia sporu o Morskie Oko, opracowania mapy Tatr, budowy własnego domu.

Na porządku dziennym stało sprawozdanie wydziału ze swoich czynności, które też zostało odczytane. Na zaznaczenie zasługują jako główniejsze punkta przygotowania do budowy hotelu przy Morskiem Oku, organizacya sekcyi turystycznej w łonie Towarzystwa, zabiegi zmierzające do połączenia szosy wiodącej do Morskiego Oka z Jaworzyną na Węgrzech, do czego, jak wiadomo potrzebnym jest most na Białce przy Łysej Polanie; różne drobniejsze roboty wykonane w górach. Towarzystwo liczyło członków zwyczajnych 1503. W dyskusyi, która się rozwinęła nad sprawozdaniem wydziału, zabrał głos prof. dr Szajnocha i poddał je surowej krytyce. Z wielu zarzutów, podniesionych przez mowcę przytaczamy najważniejsze. Sprawozdania przedkładane ogólnemu zgromadzeniu — nie są dość szczegółowe, nie mówią nic o majątku Tow., nie mieszczą też zamknięcia rachunków. Pamiętnik Tow. nie zamieszcza żadnych prac naukowych, któreby mogły interesować szerokie koła członków. Wyjątek stanowią prace dr Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, które są bardzo cenne i ciekawe, ale zajmują się tylko przeszłością Zakopanego. Z dziedziny nauk przyrodniczych nie pomieszcza Pamiętnik od lat całych nic. W administracyi Tow., w sekretaryacie panują stosunki niemożliwe. Wydział nie czyni żadnych kroków, aby zachęcić cudzoziemców do zwiedzania Tatr polskich, koniecznem byłoby wydanie choćby szczupłego przewodnika w języku francuskim. Obecny stan rzeczy jest powodem, że liczba członków Tow. stale się zmniejsza; według prof. Szajnochy ubyło ich w roku ubiegłym przeszło 300.

Z kolei przemawia p. Alfred Szczepański w podobnym duchu. Sprawozdaniu Wydziału ma też wiele do zarzucenia — w pracach Wydziału nie znać żadnego programu, tak samo, jak i w administracyi finansów Tow. Tylko zmiana dzisiejszego Wydziału — wprowadzenie nowych sił, mogłoby dać rękojmię, że sprawy Tow. wejdą na nowe, właściwsze tory.

W obronie Wydziału i jego sprawozdania stawali p. prof. dr Ponikło i p. Czaplicki. P. I. Hopcas radzi reorganizacyę Wydziału i zastąpienie kilku płatnych urzędników Tow. jednym, któryby jednak był tak wynagradzany, aby mógł cały swój czas poświęcać sprawom Towarzystwa. Rozwój dalszy Tow. jest możliwy tylko wówczas, gdy poczynione zostaną kroki zmierzające do zwiększenia liczby członków; należałoby ustanowić po całym kraju licznych delegatów Tow., którzyby jednali nowych członków.

Na ożywienie ruchu turystycznego wpłynęłoby dobrze, gdyby Tow. w ciągu miesięcy letnich urządzało wspólne programowe wycieczki w Tatry. Wezwaniem, aby Tow. wzięło w swoją opiekę Beskid z Babią górą, gdzie obecnie gospodaruje niemiecki Beskiden-Verein, zakończył p. Hopcas swoje przemówienie.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Pierwszym wiceprezesem obrano przez aklamacyę prof. dr St. Ponikłę, do Wydziału zaś pp. W. Barabasza, W. Beringera, dr. M. Kirkora, A. Nowickiego, dr I. Nowickiego, E. Uderskiego. Komisyę kontrolującą składają pp. W. Fischer, P. Prysak, M. Sędzimir.

Referent sprawy budowy hotelu przy Morskiem Oku, dr Bednarski, przedstawia z kolei stan sprawy.

Budowa hotelu według planów p. Mączyńskiego, nagrodzonych na konkursie, kosztowałaby 100.000 k., podczas gdy Tow. posiada na ten cel tylko 10.000 k. i może sumę tę dopełnić 40.000 pożyczki, mającej się zaciągnąć na nowo wybudowany dom własny w Zakopanem. Referent proponuje zatem wznieść na razie tylko połowę projektowanego budynku. Po długiej dyskusyi odroczono ostateczną uchwałę na 4 tygo-

dnie, polecając wydziałowi rozpatrzenie sprawy ponownie, tak pod względem finansowym, jak i pod względem ewentualnych zmian w projekcie, aby umożebnić zbudowanie hotelu w całości.

Zebranie zatwierdziło utworzoną przy Towarz. Sekcyę turystyczną i budżet Tow. na r. 1903 w dochodach i rozchodach w wysokości 18.535 k.

Przekazano wydziałowi do rozpatrzenia następujące rezolucye: o uporządkowanie ścieżki naokoło Morskiego Oka; o utworzenie posady sekretarza Tow. a zarazem sekretarza domu klubowego; o wniesienie petycyi do sejmu krajowego o podniesienie subwencyi; o organizacyi własnego biura przewodników.

Sekcya Turystyczna Tow. Tatrzańskiego.

Walne zgromadzenie członków Tow. Tatrz., odbyte w dniu 27-go z. m., powołało do życia na wniosek wydziału Sekcyę turystyczną Towarzystwa.

W nrze 13 i 14 pisma naszego podaliśmy projekt statutu mającej powstać sekcyi, dzisiaj umieszczamy podanie tymczasowego zarządu do wydziału Tow. Tatrz., a to z tego względu, ponieważ podanie to zawiera treściwą historyę starań i zabiegów, uwieńczonych pomyślnym rezultatem, która zasługuje na upamiętnienie w chwili narodzin nowego a tak pożytecznego Towarzystwa, które wprawdzie będzie tylko państwem w państwie, ale właśnie dlatego tem łatwiej dopnie zamierzonych celów.

Do Szanownego Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie.

Po śmierci nieodżałowanego twórcy turystyki polskiej, ś. p. prof. dr. Tytusa Chałubińskiego, szersze warstwy naszego społeczeństwa zaczęły stopniowo zatracać zainteresowanie się wyprawami górskiemi; ruch taternicki, ten ruch, co tętnić winien potężnie, szerzyć się i pogłębiać coraz bardziej, ten objaw zdrowia narodowego, ten sport szlachetny i rozumny zamiast sięgać coraz wyżej i nowe dziedziny zdobywać, a jednocześnie wszerz się rozlewać, ruch ten zwolna zanikać począł. Wprawdzie w ostatnich czasach widać pewien zwrot ku lepszemu, ale to nam wystarczyć nie może, chodzi bowiem o organizacyę jakąś, o celowe, zbiorowe działanie w kierunku podniesienia poziomu taternictwa polskiego; jeśli chcemy posiadać rodzimą turystykę i płynące z niej dla społeczeństwa korzyści, musimy ją sobie wychować. Tę myśl przewodnią mając na uwadze i pragnąc bodaj ziarnem drobnem przyczynić się do siewu dobrej sprawy, zebrała się pod koniec marca r. 1902 z inicyatywy Redaktora «Przeglądu Zakopiańskiego» p. Dyonizego Beka, garstka przebywających podówczas w Zakopanem osób, interesujących się turystyką tatrzańską, w celu rozpatrzenia zasadniczej kwestyi: «co przedsięwziąć należy dla podniesienia i rozwinięcia się ruchu turystycznego». Na pierwszem posiedzeniu byli obecni: redaktor D. Bek, prof. E. Cięglewicz, J. Chmielowski, A. Lewicki, M. Limanowski, W. Szukiewicz, A. Modliński, M. Brensztein, oraz znany przewodnik Klimek Bachleda.

Po wyczerpującej dyskusyi, pragnąc przedewszystkiem wyświetlić i określić należycie warunki, w jakich ruch ten powstać i rozwijać się może, zgodzono się ułożyć i rozesłać kwestyonaryusz, na który odpowiedzi mogłyby pomódz w wyszukaniu właściwych środków dla przeprowadzenia zamierzonej akcyi. Na dwu następnych posiedzeniach, odbytych pod przewodnictwem p. redaktora Beka, zajmowano się opracowaniem kwestyonaryusza, poczem redakcya «Przeglądu Zakopiańskiego», z prawdziwą życzliwością, przyjęła na siebie trud rozesłania tegoż.

W ciągu kwietnia został kwestyonaryusz rozesłanym, w nrze 26 «Przeglądu Zakopiańskiego» z dnia 26-go czerwca r. 1902 ogłoszonym, a w nrach 28, 29, 31, 32, 33, 34, 36 podane zostały odpowiedzi nań, nadesłane przez: Dr. Stanisława Krygowskiego, Wojciecha Szukiewicza, Świdnickiego, Hannę Rossmannównę, Dr. Jana Nowickiego, Jana Fischera, prof. Tadeusza Łopuszańskiego, ks. prof. W. Gadowskiego, M. Białkowskiego, prof. Jana Czubka, Władysława Bizańskiego, Adama Kroebla, Karola de Englisch-Payne, Dr. Z. Czaplickiego, Adama Lewickiego, Janusza Chmielowskiego.

Odpowiedzi owe na kwestyonaryusz, będące rezultatem ankiety w sprawie turystyki, dadzą się zgrupować około trzech zasadniczych kwestyi: 1) co do rozbudzenia ruchu turystycznego, 2) co do organizacyi tego ruchu, 3) co do potrzeb «taternictwa», i zawierają cenne nieraz wskazówki i uwagi praktyczne. Jednogłośnie jednak uznano, iż podstawowym warunkiem rozbudzenia ruchu turystycznego winna być organizacya, a więc że przedewszystkiem pożądanem byłoby zawiązanie w Zakopanem klubu turystycznego, mającego za zadanie: stworzyć rodzimy typ turystyki i zająć się rozwojem taternictwa polskiego; ze względu zaś, iż rozpraszanie sił i funduszów, oraz nadmierne mnożenie się licznych a słabych organizacyi nigdy do celu nie prowadzi, przeciwnie zniechęca i od najlepszych przedsięwzięć odstręcza —

zauważono, iż klub taki winien być sekcyą, utworzoną zgodnie ze statutami w łonie Tow. Tatrz., że na zawiązaniu klubu zyskają obie strony, klub bowiem będzie się mógł oprzeć moralnie i materyalnie o Tow. Tatrz., we wdzięczności ogółu polskiego dobrze już zapisane, zaś chlubna i owocna działalność Tow. Tatrz. dozna rozszerzenia i pogłębienia.

Dla omówienia i praktycznego skrystalizowania rezultatów osiągniętych przez ankietę turystyczną, oraz dla rozstrzygnięcia niektórych kwestyi spornych i posunięcia naprzód tej ważnej a pilnej sprawy, redaktor »Przeglądu Zakopiańskiego« p. Dyonizy Bek zaprosił grono ludzi, interesujących się turystyką, na naradę, która dzięki gościnności I. wiceprezesa Tow. Tatrz. p. prof. dr. Ponikły, odbyła się w biurze Tow. Tatrz. pod jego osobistem przewodnictwem dnia 12-go sierpnia 1902 r.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Ponikło, prof. L. Świerz, prof. Kowalewski, prof. Kulczyński, Józef Hopcas, Dr Z. Czaplicki, Jan Fischer, redaktor Bek, A. Lewicki i Janusz Chmielowski. Ponieważ wszyscy obecni zgodzili się na to, iż pierwszym krokiem w celu przeprowadzenia podjętej akcyi i niezbędnym warunkiem około rozwoju turystyki polskiej jest utworzenie sekcyi turystycznej, zorganizowanej w łonie Tow. Tatrz., wybrano przeto komisyę złożoną: z prof. Dr. Ponikły, prof. Świerza, dyr. W. Barabasza, Dr. Z. Czaplickiego, redaktora Beka, prof. T. Łopuszańskiego, Dr. Jana Nowickiego, prof. Cięglewicza, Jana Fischera, Adama Lewickiego i Janusza Chmielowskiego, poruczając jej wypracowanie statutu przyszłej Sekcyi Turystycznej, któryby zawiązał plan organizacyi, oznaczał zakres i sposób działania Sekcyi, oraz określał jej stosunek do Tow. Tatrz.

Komisya odbyła pod przewodnictwem prof. Świerza trzy posiedzenia, na których omawiano szczegóły, dotyczące celu, środków i zakresu działania Sekcyi, oraz zajmowano się drobiazgowem opracowaniem poszczególnych punktów statutu i stylizacyą. Na ostatniem posiedzeniu wydelegowano na tymczasowych przedstawicieli zarządu przyszłej Sekcyi: Dr. Z. Czaplickiego, Jana Fischera, Adama Lewickiego i Janusza Chmielowskiego.

Wyjaśniwszy powyżej, w jaki sposób powstał projekt utworzenia przy Tow. Tatrz. «Sekcyi Turystycznej», jakie rozważania i względy pomysł ten poprzedziły, oraz skreśliwszy obraz starań około jego urzeczywistnienia, załączając przy niniejszem projekt Statutu przyszłej Sekcyi Turystycznej, ma zaszczyt tymczasowy «Zarząd Sekcyi», w imieniu komisyi, wybranej na posiedzeniu z dnia 12 sierpnia 1902 r., zwrócić się do Szanownego Wydziału z prośbą o rozpatrzenie wyżej wzmiankowanego Statutu, wydanie cennej swej i łaskawej co do takowego opinii i na podstawie jej o przedłożenie najbliższemu Zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu członków Tow. Tatrz. wniosku, co do ustanowienia w łonie Tow. Tatrz. Sekcyi Turystycznej, zakres i sposób działania której określa omówiony Statut.

W imieniu komisyi, wybranej w Zakopanem dnia 12 sierpnia 1902 r.

(Tymczasowy) Zarząd Sekcyi Turystycznej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zakończenie sporu o Morskie Oko. Czytelnicy nasi zapewne pamiętają, że sąd polubowny rozstrzygnął spór, oznaczając, że linia graniczna pomiędzy Galicyą a Węgrami ma biedz grzbietem Żabiego, od miejsca zaś, w którem grzbiet Żabiego staje się niewyraźnym, na długości około 200 m., granicę ma stanowić linia prosta, przeprowadzona od tego punktu aż do miejsca, gdzie potok płynący z góry Czuba wpada do potoku od Rybiego. Linia ta miała być oznaczona odpowiednimi granicznymi znakami. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z rządem węgierskim ułożyło następujący program postępowania. Granica, o którą chodzi, ma być przedewszystkiem prowizorycznie wytyczoną przez mieszaną komisyę techniczną, która też będzie miala za zadanie oznaczyć ilość i jakość słupów granicznych, a także przedstawić wnioski co do dostawienia na miejsce potrzebnego materyału. Gdy władze centralne obu państw zatwierdzą wnioski tej komisyi, wówczas dopiero, jednak jeszcze w ciągu nadchodzącego lata, zbierze się również mieszana komisya, składająca się z urzędników politycznych i techników, do ustawienia słupów granicznych i dokonania przerębu w lesie po linii granicy. Poczem nastąpi pomiar trygonometryczny i zrektyfikowanie katastru z księgi gruntowej. Komisya techniczna, do której należą ze strony węgierskiej inspektor pomiarowy ministerstwa skarbu Wohlmuth, ze strony zaś austryackiej radca budownictwa w Wadowicach Wszeteczko, rozpocznie swoją działalność prawdopodobnie już w drugiej połowie maja.

Subwencya. Muzeum Tatrzańskie im. Dr. Tytusa Chałubińskiego otrzymało w roku bieżącym pierwszą od czasu swego powstania subwencyę, a to od ministerstwa oświaty kor. 1000. Subwencya ta jest na

stępstwem podania wniesionego przez zarząd Muzeum do ministerstwa, podania popartego przez Eksc. hr. Antoniego Wodzickiego. Hr. Wodzicki, obecny jako gość w roku ubiegłym na dorocznem posiedzeniu członków założycieli Muzeum, obiecał swoją pomoc i poparł prośbę zarządu widocznie skutecznie, za co mu zarząd, jak i wszyscy interesujący się losami Muzeum, szczerą winni wdzięczność. W odnośnym reskrypcie ministerstwa powiedziano, że subwencya została udzielona «na poparcie naukowej działalności — na razie na rok 1903». Można zatem żywić nadzieję, że Muzeum nasze będzie i nadal moglo korzystać z ofiarności państwa.

Słowo o Zakopanem. Odczyt pod tym tytułem wygłosił w Warszawie w dniu 25 kwietnia w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa p. Wojciech Szukiewicz.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że trudno powiedzieć coś nowego o Zakopanem po Witkiewiczu, Matlakowskim i Urbanowskiej, w każdym jednak razie jest to temat tak rozległy i aktualny, Zakopane tak zasługuje na to, aby je zwiedzano licznie, korzystano z niezrównanych warunków klimatycznych, oraz przepięknych okolic, jakie posiada — że obowiązkiem jest niejako krzewić wśród szerszych warstw publiczności polskiej potrzebę jego poznania.

W bardzo umiejętnie opracowanej pogadance prelegent poprowadził następnie słuchaczy na wycieczkę po Zakopanem i jego okolicach, ilustrując słowa swe licznymi i dobranymi doskonale obrazami niknącymi.

Widzieliśmy tedy ulice Zakopanego, najwybitniejsze jego budynki, typy górali ze słynnym Sabałą na czele, pomnik Chałubińskiego, uzdrowisko dr Dłuskiego, drogę do Morskiego Oka, próbki stylu Zakopiańskiego, zacząwszy od budynków i ołtarzy, a skończywszy na sprzętach domowych — jednem słowem wszystko, co się Zakopanego tyczy, a co warto zobaczyć.

W szerszym ustępie prelegent omówił sprawę stylu zakopiańskiego, oraz zwrócił uwagę na walkę, jaka się obecnie toczy na terenie Zakopanego pomiędzy stronnictwem, dążącem do uczynienia z tej perły Tatr uzdrowiska wzorowego, a stronnictwem pragnącem, aby wszystko tam było po dawnemu. Zdaniem prelegenta, to ścieranie się prądów jest objawem pocieszającym, świadczy bowiem, jak żywo sprawa Zakopanego ogół interesuje.

Pięknie wygłoszony i nader zajmujący odczyt, prelegent zakończył gorącem wezwaniem do młodzieży, aby hartowała ciało swe i duszę wycieczkami po kraju, aby poznała to, co godnem jest widzenia i poznania.

O Zakopanem w prasie. W ostatnim czasie mieliśmy sposobność czytać w prasie warszawskiej sporo artykułów o Zakopanem. Liczba tych artykułów, jak i ta okoliczność, że pojawiają się one w pismach różnych odcieni politycznych świadczy w każdym razie o szerokim rozgłosie, jakiego sprawy tutejsze nabierają — i o wielkiem zainteresowaniu, jakie budzą w szerokich kołach ludzi.

Przewódcy i politycy zakopiańscy z «miejscowego elementu», gdyby byli politykami patrzącymi na dalszą metę, mogliby z tego objawu wyciągnąć dla siebie naukę, mogliby przyjść do wniosku np., że Zakopane przestało być dawno partykularzem, areną, na której można bezkarnie toczyć boje o swoje wpływy, o ambicye poszczególnych osób, a sprawami ogólnego znaczenia kierować ku pożytkowi własnych tylko interesów. Niestety «element miejscowy» pism warszawskich zapewne nie czyta i pouczyć się nie da. Skutki swoich działań odczuje niewątpliwie w przyszłości, ale poniewczasie.

«Przegląd tygodniowy» warszawski umieścił korespondencyę z Petersburga pod tytułem »Głos z północy». Autor zna stosunki miejscowe i stoi w swoich wywodach po stronie «elementu napływowego». Korespondencyi tej nie przedrukowywujemy, ani nawet nie streszczamy, są tam omówione wszystkie aktualne sprawy zakopiańskie, lub te, które niemi były niedawno, znajdujemy wszystko po kolei — zaczynając od Bagna i Witkiewicza, kończąc na kanalizacyi, wodociągach, elektryczności, dr Janiszewskim i jego usiłowaniach w różnych dziedzinach. Sprawy nowe dla czytelników «Przeglądu tygodniowego» nie są niemi (dodajmy: niestety!) dla naszych, Wszakże tyle o nich byliśmy zmuszeni pisać. Korespondencya ta trzymana jest w tonie ostrym i nie oszczędza działaczy miejscowych.

Kaprys w «Kurjerze Warszawskim» w stałej swojej rubryce pod tytułem «O czem mówią» — zajmuje się kwestyą dezynfekcyi i wpływu, jaki na frekwencyę Zakopanego może mieć obawa przed gruźlicą. Wiadomości, na podstawie których powstał ten artykuł, nie są dość ścisłe, miejscami błędne.

Dla ścisłości zaznaczamy, że obok powyżej przytoczonych artykułów pism warszawskich, umieścił «Przegląd zdrojowy» korespondencyę z Zakopanego z kwietnia r. b. Korespondent jest dobrze poinformowany, wybiera sprawy, o które gorliwie pod przewodnictwem dra Chramca stara się rada gminna. Zna i wylicza szeregi cyfr — na punkcie nowo za-

łożonego Tow. zakładu elektrycznego wie bardzo wiele, wie szczegóły i dane, o które napróżno dowiadywali się członkowie Tow., nawet w chwili, gdy wpłacali wkłady lub podpisywali zobowiązania przed c. k. notaryuszem.

Dary i składki.

Na Schronienie nauczycielek złożyli: pp. Kazimierzowie Brzozowscy 140 kor., p. Henryk Załęski 10 kor., bezimiennie 3 kor.

Lista gości w Zakopanem.

Od 19-go do 26-go kwietnia 1903.

Makowiecki F. z żoną	Mohylów	Hotel Kuliga
Strzelbicki A. L.	Lwów	Piotrkowianka
Grünberg E.	Wiedeń	Staszeczkówka
Bałabanówna M.	Lwów	Z. dr Chramca
Zagórski Julian	Stuhlweissen	H. Mors. Oko
Wasilewska Aniela	Warszawa	Hotel Turystów
Zbożil Władysław	Sambor	«Dworek»
Sokołowska Helena	W. ks. Pozn.	«Orla»
Brzękowska z rodziną	Dukla	Hotel Kuliga

Razem osób 11. Ogółem od 1-go stycznia 1212 osób.
W roku zeszłym w tym samym czasie 1119 osób.

Redaktor odpowiedzialny: K. Brzozowski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.